Nr. 51. Kraków, Poniedziałek 1 Marca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.
W sobotę „Dodatek niedzielny“

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.
Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.

Zwycięstwo polskie w Berlinie

W parlamencie Rzeszy niemieckiej reprezentacja polska odniosła zwycięstwo... zasadnicze. Znaczną większością głosów przeszedł wniosek polski o wolności nabywania i użytkowania ziemi dla wszystkich obywateli kraju. Nazwaliśmy to głosowanie zwycięstwem zasadniczem, bo projekt prawa, uchwalonego przez parlament, nie uzyska zapewne większości w Radzie Związkowej, która składa się z rządowych przedstawicieli państw, wchodzących w skład cesarstwa niemieckiego. W tej Radzie każde z państw ma ilość głosów w stosunku do swej potęgi państwowej; Prusy więc przy pomocy kilku innych państewek mogą zawsze przegłosować resztę państw niemieckich, szczególnie południowych i postawić na swojem. Z punktu zaś widzenia konstytucyjnego Rada Związkowa ma to samo znaczenie, które u nas posiada Izba Panów; bez sankcji Rady Związkowej żadna ustawa nie może stać się obowiązującą.

Zresztą, gdyby nawet Rada Związkowa ustawie o wolności nabywania ziemi dała swą sankcję, to istniejąca komisja kolonizacyjna nie przestała by działać. Co najwyżej ustały by niektóre szykany administracji pruskiej, pewne rozwydrzenie hakatyzmu ze strony biurokracji. Natomiast walka o ziemię w zaborze pruskim w niczem by osłabioną nie została. Słowem zwycięstwo polskiego wniosku w parlamencie Rzeszy nie ma praktycznego prawodawczego znaczenia. Zobaczmy teraz, czy ma ono znaczenie polityczne? Innemi słowy czy ta większość, która znalazła się przy uchwaleniu wniosku polskiego, odnajdzie się i w przyszłości, gdy trzeba będzie bronić praw obywatelskich Polaków.

Większość ta składała się z Centrum (partji katolickiej), z socjalistów i demokratów. Tymczasem w dzisiejszym parlamencie niemieckim rząd opiera się na większości, którą tworzą konserwatyści, narodowo-liberalni (rodzaj niemieckich wszechpolaków) oraz demokraci. W tej większości demokraci zajmują zabawne stanowisko, bo z obawy by Centrum nie porozumiało się z konserwatystami, sami odgrywają rolę niewolników, ciągnących rydwan konserwatywny rządu niemieckiego. Większa część tych demokratów nie tak dawno głosowała za ograniczeniem prawa języka polskiego na zgromadzeniach publicznych. Dziś jednak, gdy Polacy postawili wniosek o zasadniczych prawach obywatelskich, demokraci stanęli po stronie sprawiedliwości.

W istocie rzeczy i konserwatyści mogli głosować za wnioskiem, bo wszak cały dzisiejszy porządek społeczny opiera się na swobodnem użytkowaniu prawa własności. Gdyby konserwatyści głosowali za wnioskiem, to nie było by zwycięstwa polskiego, pomimo że wniosek przeszedł by wtedy prawie że jednomyślnie. Przy takiej ewentualności parlament przez głosowanie jednomyślne oświadczył by był to, że zasada — zasadą, a praktyka prześladowcza praktyką. Na szczęście dla wniosku polskiego konserwatyści i rządowcy niemieccy zacietrzewili się, co wywołało walkę parlamentarną, w której wszystkie stronnictwa wolnościowe stanęły po stronie Polaków. Głosowanie zdobyte w walce jest zawsze zwycięstwem.

Na razie jest ono zwycięstwem tylko moralnem. Parlament niemiecki przyznał przez głosowanie za wnioskiem polskim, że cała polityka antypolska rządu pruskiego znajduje się w sprzeczności z podstawowemi zasadami porządku społecznego. Niejeden obywatel niemiecki, gdy nad tą walką parlamentarną się zastanowi, zrozumie, że polityka antypolska rządu zwraca się nietylko przeciw Polakom ale i przeciw niezłomnym zasadom prawo rządnego kraju.

Praktyczne polityczne znaczenie nabiera zwycięstwo polskie dopiero wtedy, gdy dzisiejsza większość parlamentarna, na której rząd się opiera, ulegnie rozprzężeniu. A właśnie rządowy blok dzisiejszy w parlamencie niemieckim chwieje się. Konserwatyści niemieccy domagają się od rządu, by porzucił swój projekt podatku spadkowego; demokraci zaś nie mogą się zgodzić na to, by powiększano tylko te podatki, które spadają na średnie i uboższe warstwy. Prawdopodobnie więc blok dzisiejszy rozpadnie się, a wtedy demokraci niemieccy będą zobowiązani, szczególnie jako stronnictwo opozycyjne, zwalczać dalej politykę antypolską rządu pruskiego. A ponieważ centrum katolickie, zależne w pewnej mierze od Polaków na Śląsku i w nadreńskich prowincjach, swe dzisiejsze tolerancyjne wobec Polaków stanowisko zatrzymać będzie musiało, można zatem przewidywać, że rząd niemiecki znajdzie się wkrótce w swej polityce antypolskiej odosobniony, a głos opinii publicznej, potępiający wynarodowienie przemocą, stanie się z każdym dniem doniośleJszym.

Grzechy wszechpolskie.

III.

— s — Zaopatrzenie demokracji w szaty przymiotnika „narodowa“ jest wynalazkiem niemieckim. Po zwycięskiej wojnie, którą Bismark przeprowadził z Francją w 1870—71 roku i po przeprowadzeniu jedności politycznej Niemiec, część liberałów niemieckich przezwała się „narodową“, jak gdyby wszystko inne było nienarodowem w Niemczech. To przeciwstawienie polityki do kultury całego, tylko zjednoczonego, narodu miało dla rozwoju kulturalnego Niemiec jak najfatalniejsze skutki, bo powstrzymywało ten rozwój kulturalny pomimo wielkiego rozwoju cywilizacji w nowo-utworzonem państwie.

Jest — i to należy mieć zawsze na uwadze wielka różnica między pojęciami: „cywilizacja“ a „kultura“. Cywilizacja pewnego narodu zależy od nagromadzenia materjalnych i technicznych warunków dla jego rozwoju, a więc bogactwa, dobrobytu, i środków ulepszonego wyprodukowania gospodarczego, warunków hygienicznych i sanitarnych itd. Kultura zaś narodu jest jego świadome dążenie do duchowego i moralnego doskonalenia się. Zapewne, że jest pewna zależność między cywilizacją a kulturą; ta ostatnia ma większe możliwości rozwoju przy udoskonalonej cywilizacji, przy większem bogactwie środków materjalnych, jakiemi dane społeczeństwo rozporządza. Tem niemniej jest między rowojem cywilizacji a rozwojem kultury różnica, którą właśnie w Niemczech współczesnych z łatwością dostrzedz możemy.

Od 1871 roku wzrost materjalnych dla postępu środków, wzrost cywilizacji był olbrzymi. Pomnożyły się drogi żelazne, urosła wielka marynarka handlowa, spotężniał przemysł, rozwinęło się górnictwo, udoskonaliło się rolnictwo, wzrósł niepomiernie handel, powiększył się dobrobyt wszystkich warstw ludności. Natomiast widzimy zdziczenie obyczajów towarzyskich, oraz, co ważniejsza, politycznych. Pojęcia prawa i sprawiedliwości zostały podkopane, a cały naród niemiecki stracił poczucie solidarności ludzkiej i sympatję oraz uznanie moralne, jakiemi cieszył się u innych narodów. Ale najważniejszym objawem jest ten, że naród niemiecki stracił wiarę w swą własną kulturę, dowodem czego antypolska polityka rządu pruskiego, sankcjonowana po części przez parlament niemiecki. Niemcy mają obecnie wiarę tylko w siłę brutalną.

Przyczyna tego zatrzymania się kultury niemieckiej tkwi właśnie w tem, że wydzielano z życia kulturalnego politykę, a nawet przeciwstawiano kulturze i jej wymogom politykę, motywując to tem, że polityka powinna być „walcząca“ „narodową“ bezwzględną i nie oglądać się na wymogi ducha. Zatrzymano więc zbroję z czasów 1871 roku, z czasów walki o prawo i obrócono tę broń do zwalczania prawa. Potem zrodzili się wszechniemcy, hakatyści i innego odcienia nacjonaliści niemieccy.

Otóż wiemy z doświadczenia, że słabi ludzie, gdy hartu duszy nie posiadają, lubią naśladować silnych i przyjmować ich formy brutalne. Tak też zrobili nasi narodowi demokraci, którzy tradycyjną demokrację polską w „narodową“, na wzór niemiecki, zamienić postanowili.

Cóż bowiem miał znaczyć w ustach wszechpolaków przymiotnik „narodowy“ przyczepiony do demokracji? Czyż ludzie z 1794 r., z 1831 r., z 1845-8, z 1863 r., — czyż ludzie jak Smolka, jak Romanowicz, jak Rotter — nie mówimy już o żyjących — nie mieli poczucia narodowości i nie prowadzili polityki narodowej? Czy oni nie byli narodowymi? Więc w jakiem znaczeniu wszechpolacy, przeciwstawiając się innym stronnictwom polskim, całej historycznej demokracji polskiej, siebie wyłącznie „narodowymi“ nazwali?

I im szło o walczącą politykę narodowościową, o politykę panowania i ekspansji! I właśnie w tem ich nierozum, w tem ich błąd polityczny. W Niemczech bowiem wszechniemcy narazili kulturę niemiecką na niebezpieczeństwo, ale nie zagrażali przynajmniej bytowi narodowemu, bo Niemcy mają siłę państwową znakomicie zorganizowaną. Ale dla nas, Polaków, dla których prawo moralne było całą bronią, polityka wszechpolska z góry skazana była na to, że nietylko rozczarowanie, ale porażkę i krzywdę przyniesie musi. Mogła ona w najlepszym wypadku doprowadzić do lekkomyślnego porywu, o ile by potrafiła obudzić w społeczeństwie wolę do czynów szalonych. Druga ewentualność polityki wszechpolskiej, ta, która rzeczywiście była, polegała na prowokowaniu sił wrogich słowami i przechwałkami. To było w Królestwie, to zaczęło się też robić we Wschodniej Galicji.

I nietylko w stosunku do państw, od których nasz byt narodowy zależy, poczynione zostały błędy polityczne o następstwach, jeszcze obliczyć się nie dających. Do naszego

wewnętrznego życia kulturalnego rzekomo narodowa polityka wszechpolska wprowadziła anarchję, która powstrzymała rozwój umysłowy i moralny polskiego społeczeństwa.

Żadne ze stronnictw polskich tak nie urągało tradycji „romantycznej“, według wyrażenia wszechpolaków, jak to czyniła narodowa demokracja. Wszystko, co stanowiło w dotychczasowej polityce narodowej Polski porozbiorowej jej moralną siłę, jej kulturalny dobytek, zostało przez narodową demokrację wyszydzone. Współczesny Polak miał wszystko zmienić: i nasze pojęcia moralne, i naszą umysłowość, i nasz „stan posiadania“.

A rezultat jaki był? Panowanie frazesu zajęło miejsce zdobytej w ostatnim 25-leciu siły moralnej, zjawił się zastój w naszem życiu umysłowem oraz dotknęła nas utrata wszelkich sympatji, jakiemi cieszyliśmy się do niedawna. Nawet wybryki rewolucyjne, które wyrodziły się w bandytyzm, jaki w Królestwie grasował, są moralnem dzieckiem wszechpolskiej agitacji, która wysilała się na to, by cynizmem sankcjonować ten dziwny prometeizm rzekomych rokoszan, w imię którego wystąpił na scenę bandytyzm rewolucyjny. Nie twierdzimy tu, że wszechpolacy tę plagę zarówno moralną jak polityczną świadomie u nas wywołali lub wywołać chcieli. Mówimy tylko tyle, że imperjalizm wszechpolski w społeczeństwie, pozbawionem samoistnej siły państwowej, jest moralnie spowinowacony z „imperjalizmem“ zuchwałej ręki, uzbrojonej w brauninga.

I nie dziw wcale, że zdrowe narodu siły nie mogły okiełznąć ani szaleństwa ani bandytyzmu. Wszechpolacy swą taktyką ekskomunikacyj, swą metodą insynuacyj i oskarżeń o „nienarodowość“ podkopali w kraju wszelki autorytet dla istniejącej i historycznie umotywowanej kultury. Obiecywali wciąż dać coś nowego, no i dali zastój oraz reakcję zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz społeczeństwa pochodzącą.

O nazwę Królestwa Polskiego.

Petersburg, 28 lutego.

W zeszłym tygodniu obradowała Duma nad ustawą o komasacji gruntów, przyczem poseł Grabski postawił wniosek, aby nowemi ustawami objąć Królestwo Polskie. Wtedy powstał poseł kaukaski, wiceprezes Tow. patrjotycznego Timoszkin i zaproponował, by nazwę „Królestwo Polskie“ zmienić na „Prywislanskij kraj“. Wobec tego referent ustawy poseł Szirławskij oświadczył, że ostateczna redakcja wniosku Grabskiego należy właściwie do komisji rolnej. A na jej posiedzeniu sprzeciwił się stanowczo poprawce Timoszkina, poczem komisja ogromną większością (20 przeciw 4) poprawkę tę odrzuciła, a temsamem stworzyła precedens do starej i historycznie należnej nazwy: „Królestwo Polskie“.

Nazwę tę chcą gwałtem przyczepić naszej dzielnicy rusyfikatorzy wszelkiego rodzaju, którzy jak np. poseł Wołodimierew, założyciel Związku legalizmu i porządku, uważają, że nazwa „Prywislanskij kraj“ ułatwi porozumienie na gruncie narodowym rosyjskim(!).

Nazwy „Prywislanskij kraj“ nie znajdujemy nawet w ustawach państwowych. I tak ostatnia ustawa wyborcza do Izby i do Rady Państwa mówi tylko o „Królestwie Polskiem“ i „gubernjach Królestwa Polskiego“. Za tą nazwą przemawiają względy historyczno-geograficzne, względy polityki państwowej i prawa nabyte.

Ponieważ tak Duma jak i komisja rolna zlekceważyła poprawkę Timoszkina, dlatego jest prawdopodobnem, iż zabierze on jeszcze głos w tej samej kwestji w pełnej Izbie; jest jednak nadzieja, iż Duma przejdzie znów nad jego wywodami do porządku dziennego po obronie właściwej nazwy „Królestwa Polskiego“ przez posłów polskich — a przez to odpadnie może raz na zawsze drażliwa kwestja nazwy nadanej naszej dzielnicy jeszcze na kongresie wiedeńskim a ustalonej ustawami państwowemi. *str.*

Wszystkim nowym prenumeratorom, którzy się obecnie zgłoszą, dajemy bezpłatnie numera poprzednie „Gazety Powszechnej“, zawierające początek powieści „Król łotrów“, jak niemniej i poprzednie „Dodatki niedzielne“, celem kompletowania.



Serbsko-czarnogórskie żądania terytorjalne.

Na powyższej mapie uwidocznione są te żądania terytorjalne Serbji i Czarnogóry, o których mowa jest na porządku dziennym. Serbja ma pretensje do części Bośni i Hercegowiny, naznaczonej u nas rzymską jedynką, a Czarnogóra do części oznaczonej dwójką. Rozchodzi się więc o pas ziemi o szerokości 30 klm. idący ku południowi od Sawy do morza adrjatyckiego. W ten sposób Serbja i Czarnogóra otrzymałyby bezpośredni dostęp do morza. Na mapie naszej jest ta część Bośni i Hercegowiny co do której roszczą sobie pretensje tak Serbja jak i Czarnogóra, kreskowaną.

Ludowcy chorwaccy wobec kwestji bośniackiej.

Znany już z zeszłorocznego pobytu w Krakowie Stefan Radić, poseł na sejm chorwacki, przywódca politycznego ruchu ludowego w Chorwacyi a zarazem sympatyk naszego Stronnictwa Ludowego, wygłosił w sobotę w „Klubie słowiańskim“ odczyt o aktualnej obecnie kwestji bośniackiej. Poseł Radić, który trzeźwością swych poglądów dodatnio odbija się od typu panslawistów w rodzaju Kramarza, Hrybara i Hlibowickiego, dał nam ciekawy obraz stosunków serbsko-chorwackich tak na terytoryum Bośni i Hercegowiny jak i na polu ogólnej polityki słowiańskiej, prowadzonej przez Serbów, którzy dziś występują również rzekomo w obronie interesów południowej Słowiańszczyzny.

Poseł Radić, zaznaczywszy różnice kulturalne i polityczne Serbii od reszty Słowian południowych, stwierdził fakt jeden, który nam tłómaczy tak dążenie Serbii ku Rosji jak i naodwrót wyciąganie długich rąk przez Rosję ku Serbii, a mianowicie, że bizantynizm przesiąkł całe życie Serbów, że wiekowa niewola turecka wycisnęła swe piętno nie tylko na politycznym ale i kulturalnym ich rozwoju.

Chorwaci, ta najpiękniejsza gałąź słowiańszczyzny południowej są ze swą kulturą zachodu rywalami szczepu serbskiego i jego kultury wschodniej.

Antagonizm chorwacko-serbski ma doniosły wpływ i na ukształtowanie się przyszłych stosunków politycznych w krajach anektowanych. Z chwilą nadania Bośni i Hercegowinie konstytucji i zaprowadzenia w tych dwóch prowincjach sejmowej reprezentacji autonomicznej walka o wpływ i rządy w tych krajach rozegra się między trzema elementami: muzułmańskim, chorwackim i serbskim.

Zdaniem posła Radića rząd musi się oprzeć w Bośni i Hercegowinie na Chorwatach, których wprawdzie Serbowie liczebnie przewyższają, ale którym nie dorównują kulturą, wyrobieniem politycznem a przedewszystkiem siłą i liczebnością inteligencyi t. j. ludzi z akademickiem lub wyższem wykształceniem. Chorwaci mogą liczyć na poparcie drugiego, w krajach, o których mowa, bardzo silnego elementu: muzułmańskiego, a także częściowo i na poparcie tych Serbów, którzy z aneksji są zadowoleni, a którzy reprezentują umiarkowany obóz serbski w Bośni. Chorwaci, stojąc na gruncie swych ideałów słowiańskości, nie będą nigdy narzędziem rządu austryackiego, choć mogą być jego sojusznikiem.

Celem najbliższym Chorwatów jest przeprowadzenie zmiany konstytucyi w tym kierunku, by Chorwacja otaczająca półkolem Bośnię i Hercegowinę, została połączoną z zaanektowanemi prowincjami w jedno ciało, i by ten nowy kompleks jako centrum południowej słowiańszczyzny wchodził jako odrębna i dla siebie całość stanowiąca jednostka w skład delegacji. Poseł Radić konferował już w tej sprawie w Pradze z czeskimi posłami i uzyskał zapewnienie poparcia.

Tak więc skład przyszły monarchii austryacko-węgierskiej wyglądałby w następujący sposób: koronne kraje austryackie, królestwo węgierskie i południowa słowiańszczyzna.

Wobec napięcia wojennego między Austrją a Serbją właśnie z powodu aneksji Bośni i Hercegowiny ważnymi są bez wątpienia te szczegóły, z którymi odnośnie do grożącego wybuchu wojny raczył się poseł Radić podzielić ze swymi słuchaczami.

Poseł Radić wskazał na niemoralność wyzyskiwania przez Serbów obecnego ruchu panslawistycznego w Austrji dla celów państwowości serbskiej.

„Aspiracje terytorjalne 2 miljonów Serbów — mówił p. Radić — godzą w interesa 24 miljonów Słowian, żyjących w Austro-Węgrzech i stanowiących tu większość liczebną. Austrja jest państwem nawskróś słowiańskiem, a jeśli dziś nie ma jeszcze rządu słowiańskiego, to obowiązkiem naszym jest o taki rząd się postarać. Jeśli Serbja chce uzyskać przystęp do morza i jeśli się uważa za państwo słowiańskie i kierujące się w swej polityce dobrem Słowian, niechaj się przyłączy do nas i do Słowian żyjących w Dalmacji, która ma wzdłuż całej swej rozciągłości szeroko otwarty przystęp do morza, a my wówczas uwierzymy w słowiańskie uczucia Serbów i stworzymy wspólnie wielką południową Słowiańszczyznę“.

Obecna i dawna polityka Serbów to ekspanzja na zewnątrz, rujnująca skarb państwa do niemożliwości. Poseł Radić opowiadał, jak przebywając przez 2 lata w Zemuniu, spotkał młodych Serbów bez żadnego określonego zajęcia, a mających kieszenie zawsze pełne złota. Byli to emisarjusze serbscy, którzy mieli na terytorjum austrjackiem rozwijać propagandę wielko-serbską. I gdy ci agitatorzy rozrzucali serbskie talary na lewo i prawo, żołnierze serbscy chodzili bosi i zgłodniali, a wsie serbskie nie miały szkół ani nauczycieli.

Charakteryzując obecnego prezydenta ministrów Stojana Nowakowicza zauważył poseł Radić, że premier serbski, mimo iż z dawnego austrofila przemienił się pod wpływem ogólnego nastroju w Serbji w austrofoba, jest człowiekiem zbyt poważnym, iżby nie przewidywał rozmiaru klęski, jakaby spadła na Serbję w razie wdania się w wojnę z Austrją.

Zdemaskowanie Azefa.

(Z pamiętników Bakaja).

Za poradą Burcewa porozumiał się Bakaj z niejakim Iwanem Dubryckim, funkcjonarjuszem Ochrany w Petersburgu, wyznał mu listownie powody swego wystąpienia z policji i jako dawnemu przyjacielowi zaproponował, aby to samo uczynił. Dubrycki odpowiedział bardzo uprzejmie, że wprawdzie jeszcze nie zastanawiał się nad możliwością opuszczenia urzędu, ale widząc niecną robotę Ochrany, chętnie służyć będzie Bakajowi żądanemi informacjami. Dubrycki zaczął od wskazania mu pewnej osobistości, rzekomo szpiega policyjnego, co do którego uczciwości miał Bakaj wszakże wszelkie dowody. To też zaraz zwąchał pismo nosem i zrozumiał, że Dubrycki chce go wywieść w pole, i że działa w porozumienu z władzą. W podanym spisie agentów-prowokatorów nie podał nikt nigdy nazwiska Azefa i rzecz oczywista, że w interesie policji było nie kompromitować szefa terrorystów. Bakaj jednak uprzejmie podziękował za wiadomości, a zarazem wymienił trzy osoby, które zewnątrz partji miały być podejrzane: jedno nazwisko było zmyślone, drugie było Azefa, trzecie nazwisko niedawno zdemaskowanego szpicla. Dubrycki odpowiedział, że żaden z tych trzech nie jest policji znanym. Policja pilnowała szczerze tajemnicy, działała jednak dość niezręcznie. Dowodem tego była propozycja Dubryckiego zrobiona Bakajowi, aby nawiązał stosunki z Carskiem Siołem. Co taki manewr miał istotnie na celu i na co miało się Bakajowi przydać przeniesienie do rezydencji carskiej niewiadomo, w każdym razie chciał go Dubrycki schwytać w sidła, a więc sprowokować do zamachu na cara.

Ponieważ tymczasem zatarg Burcewa z partją o oskarżenie Azefa bardzo się zaostrzył, a Burcewowi Komitet partyjny, ufający ślepo swojemu naczelnikowi, zarzucił chęć oczernienia niewinnego człowieka, Burcew zażądał trybunału, któryby zbadał materjały i świadków i wydał rozstrzygający wyrok w sprawie Azefa. Komitet centralny wyznaczył na sędziów rozjemczych, znanego pisarza i rewulucjonistę Piotra Krapotkina, panią Werę Figner i Hermana Łopatina, którzy dwadzieścia lat przesiedzieli w twierdzy szlisselburskiej. Ale sprawa przeciągała się ciągle nie doprowadzając do żadnego rezultatu. Zwłoka ta okazała się jednak zbawienną, gdyż właśnie w tym czasie posiadł Burcew niewątpliwy dowód zdrady Azefa, a mianowicie oświadczenie Łopuchina. byłego dyrektora departamentu policyjnego, który w prywatnej rozmowie zeznał przed Burcewem, że Azef jest na żołdzie policji i że znanym mu jest jako „tajny współpracownik“.

Azef w Dumie.

W dalszej dyskusji nad sprawą Azefa mówcy trudowników, socjalistów, partji pokojowego odrodzenia i kadetów wyrazili niezadowolenie z mowy Stołypina i twierdzili, że Azef był prowokatorem za wiedzą rządu. Kadet Makłakow atakował gwałtownie rząd i zarzucił mu, że nie opiera się na narodzie, ale na zdrajcach-prowokatorach i przemocy. Jedynie kadet Rodiczew oświadczył, że wierzy, iż Stołypin jest szczery i uczciwy (!), ale ślepy. Stanowczo bronili Stołypina i rządu tylko przedstawiciele skrajnej prawicy i „istinno-ruskich“ ludzi hr. Bobryńskij i Puryszkiewicz. Skrajna prawica odrzuca interpelację kadetów i lewicy i żąda, aby przeciw Wittemu, byłemu prezesowi rosyjskiego gabinetu i posłowi Milukowowi wdrożono śledztwo sądowe za utrzymywanie przez nich stosunków z rewolucjonistami.

Wreszcie Duma przyjęła wniosek skrajnej prawicy, nacjonalistów, umiarkowanej prawicy i październikowców, w którym uważa oświadczenie rządu w sprawie Azefa za wystarczające i sądzi, że rząd zastosuje wszelkie środki legalne dla zwalczania terroru.

W duraki!

(P. Dawidowi Abrahamowiczowi na rozstanie).

Wiedeń, 27 lutego.

(*B*) To, co w życiu publicznem kraju nazywało się przez lat trzydzieści „Dawidem Abrahamowiczem“, zapada nareszcie w otchłań nicestwa. Uosobienie najbardziej sobkowskich instynktów kastowych, symbol najzacieklejszego wstecznictwa, idzie w mrok i głuszę polityczną. Zawiodły stare, dawniej, tak skuteczne środki: intryga na własną rękę, lekceważenie opinji publicznej, kokietowanie łaskami korony. Przełom, jaki się dokonał przez uobywatelenie mas ludowych, drogą powszechnego i równego prawa wyborczego, objawił swój wpływ zwycięski ponad starym systemem rządów szlacheckich.

I jeżeli Abrahamowicza dziś nazywam uosobieniem i symbolem rządów szlacheckich, to dlatego, że zajścia wywołane w ciągu ostatnich dwóch tygodni, spór, jaki p. Abrahamowicz wszczął z opinją całego kraju, jaskrawo wypuklają te wszystkie właściwości, którym kasta Abrahamowiczów zawdzięcza swe panowanie dotychczasowe. Były minister dla Galicji jest zapewne ostatnim przedstawicielem systemu i dlatego o nim mówiąc, mówi się o przeszłości galicyjskiej, schodzącej z nim w grób historji.

Kim i czem był Abrahamowicz?

Ziemianin (tak się delikatnie określa galicyjskiego obszarnika), tam, ze wschodnich połaci kraju, o bardzo wątłem wykształceniu podstawnem, (podobno skończyło się 4 normalnych) w szkole dworów szlacheckich, snadnie uzupełnił braki. Tak niewiele potemu wymagano. Poznać koligacje, otrzaskać się ze stosuneczkami kilkudziesięciu familij, wykalkulować, skąd wiatr wieje, czyj fawor znaczniejszy i gdzie klin, a gdzie klej przyłożyć. Ot i wszystko! Mając mózg jako-tako sprawny, zasób formułek towarzyskich i węch odpowiedni, można było ledziutko na wierzch wypłynąć.

I pan Dawid wyposażony takimi środkami, rychło się stał ulubieńcem kilkunastu braci sąsiadów, a potem całego zastępu' szlacheckiego Galicji. Wszedł do Sejmu, wysłano go do Rady państwa, a że obrotnie się sprawował, przeto rósł we wpływy i znaczenie. I dziwno zaprawdę, jak to za tej dawnej gospodarki łacno było stać się niby czemś niezbędnem. Człowiek, który w całem życiu nie rzucił myśli oryginalnej, nie wskazał wytycznych nowych, nie zdradził zrozumienia dla wielkich bytu zagadnień, był przecież filarem polityki krajowej, był często tu w Wiedniu czynnikiem miarodajnym na widowni zdarzeń ogólno-państwowych. Zbrojny tym jednym dogmatem: niech będzie jak było przetrwał trzy lat dziesiątki i legł dopiero złamany duchem nowego czasu, wypowiadającym się przez wybrańców powszechnego, równego głosowania.

I teraz przy tej dopiero sposobności, objawiły się w pełni i nago instynkty rządzące czynami tego nieodrodnego przedstawiciela kasty galicyjskiej. Samolubstwo i chęć władzy za każdą cenę. Ongi, przed laty dziesięciu, kiedy jako prezydent Izby poselskiej policjantami chciał butę ukrócić niemiecką, potrafił instynkty osobiste zamaskować ideą sympatyczną. Uporem swym naówczas więcej zaszkodził niż pomógł, skompromitował cel wielki środkami gminnymi i tylko zamknięcie sesji, zarządzone w tym tylko celu, aby się pozbyć jego prezesostwa, położyło kres eksperymentom dyktowanym raczej brutalnością, niż racją stanu.

Dziś epizod ministerjalny Abrahamowicza, skończył się bankructwem. Tym razem nie umiał nawet zasłonić się jakowąś wyższą ideą, a tylko cynizmem bronił sobkowstwa. Rozsmakował się w swem stanowisku, miło mu było za ery kierowników bienertowskich uchodzić w gabinecie za męża opatrznościowego, roił o tece skarbu, roił o prezydenturze rządu, bo samolubny ten starzec najwyższą rozkosz, upatrywał w osiąganiu szczytowych karjer, nie przez ukochanie jakiejś myśli zbiorowej, lecz przez zaspokajanie ambicji osobistej.

Nie umiał nawet paść z gestem tragicznym.

Wsunąwszy się na ministerstwo intrygą utkaną przeciw Dzieduszyckiemu, ustępuje dziś pod naciskiem opinji całego kraju. Gorycz i rozpacz odbiera mu równowagę. Zapomniał o względach należnych powadze organizacji, której był tyloletnim członkiem, zapomniał o godności własnej. W ostatniej chwili szukał nawet ocalenia w organie, który jest wrogiem zaciętym naszego narodu. Pienił się ze złości i płakał, klął i zaklinał.

Nie pomogło.

Zawiodły sposobiki wypróbowane dla dawnych czasów. W dobie dynamitu, trudno wojować łukiem.

Przechodzi na skład do Izby Panów, niech mu atmosfera tamta lekką będzie.

Powszechnie dziwią się, że ekselencja zwleka z dymisją i czeka aż na dzień przed sesją, by wtedy ustąpić — złośliwi powiadają, że sprytny Dudio nie tyle na parlament czeka, co na pierwszego (dziś) by jeszcze za marzec wziąść cała pensję, a nie emeryturę; zawsze to: co 4.000 kor., to nie 666..

Nowe długi austrjackie.

Rząd podaje do wiadomości, że narobił długów i że musiał przystąpić do wydania biletów państwowych na sumę 220 milionów koron. A więc wystawiono nam już pierwszy rachunek za awanturnictwo p. Aerenthala! Do komisji kontroli długów państwowych wystosowano prośbę o kontrasygnowanie mających się obecnie wydać biletów, aby w razie potrzeby mieć gotówkę pod ręką—tak uspokaja rząd ludność zaniepokojoną rosnącemi z dnia na dzień długami.

Ale porzućmy styl giełdy, niezrozumiały dla zwykłych śmiertelników, a przedstawmy sobie stylem codziennym, co znaczy to postąpienie rządu. Oto państwo pożycza od wiedeńskich bankierów 214 milionów koron, a da im za to bilety państwowe, na które się zobowiąże właścicielom tych biletów wypłacić najdalej w ciągu 3 lat sumę 220 miljonów koron, a ponadto dać im jeszcze rocznie 4 procent od sumy nie pożyczonej, ale od sumy 220 miljonów koron.

Charakterystycznem jest dla obecnej sytuacji na targu pieniężnym w Austrji, że od z górą 30 lat po raz pierwszy minister skarbu przystępuje do wydania krótkoterminowych biletów państwowych zamiast państwowych skryptów dłużnych. Zazwyczaj zaciąga państwo pożyczkę długoterminową, płatną np. w ciągu 50 do 90 lat albo wogóle nie zobowiązuje się wcale terminem spłaty, lecz jedynie do wypłaty rocznej renty właścicielom skryptów dłużnych. Obecnie jednak skutkiem polityki awanturniczej Aerenthala obawa przed zawikłaniami wojennemi jest tak wielka, że kapitaliści nie tylko nie chcą nabywać renty państwowej, ale je sprzedają o ile wogóle na giełdzie dziś znajdują chętnych do kupna.

W chwili, gdy sytuacja zagraniczna się polepszy i gdy na targu pieniężnym położenie się poprawi, państwo przystąpi do zmiany obecnej formy krótkoterminowej pożyczki w biletach na rentę.

A tymczasem uprzytomnijmy sobie, wiele ta krótkoterminowa bo 3-letnia pożyczka będzie kosztować! Najpierw musi państwo płacić 4 procent od sumy 220 miljonów koron, czyli 8·8 miljonów rocznie, a w ciągu 3 lat zapłaci rząd bankierom w procentach $26\frac{1}{2}$ miljona koron! Nadto państwo dostaje dziś 214 miljonów, a zobowiązuje się po 3 latach zapłacić o 6 miljonów więcej, czyli 220 koron. Tak więc w ciągu 3 lat kapitaliści zarobią na Austrji $32\frac{1}{2}$ miljona koron, które zostaną ściągnięte z kieszeni chłopów i robotników.

Oto do czego doprowadziło awanturnictwo polityczne wojowniczego Aerenthala!

Ci, którzy w razie wojny musieliby zapłacić obfity podatek krwi, będą musieli w czasach pokoju zapłacić kilkadziesiąt miljonów koron tytułem procentów dla bankierów austrjackich. A przecie utrzymanie wojennego pogotowia z każdym dniem kosztuje nowe miljony i kto wie, kiedy będzie położonym kres temu awanturnictwu.

Wiec w sprawie Śląska.

Wrogie stanowisko, jakie zajęli „bracia“ Czesi“ na Śląsku wobec piekących spraw szkolnych tamtejszego polskiego społeczeństwa, odbijało się już nieraz na łamach prasy tutejszej (w „Gazecie“ stale tej sprawie poświęcamy wiele miejsca), gdy zaś to nie poskutkowało, szersze grono obywatelstwa krakowskiego postanowiło manifestacyjnym wiecem dać poznać szowinistom czeskim, że za Śląskiem stoi także i Polska tego zaboru, że z pomocą przybędą mu i inne dzielnice.

Wiec ten odbył się wczoraj w sali Rady miejskiej. Zagaił go poseł dr Bandrowski, który został wybrany następnie przewodniczącym, zastępcami jego byli pp. Krzeczunowicz i Turski; sekretarzowali pp. Sikora i Kahl.

Na wiec przybyło bardzo wiele gości ze Śląska, którzy po referacie w przemowach dosadnie charakteryzowali położenie Polaków na Śląsku.

Z posłów byli obecni: Dr. E. Adam, dr. Bandrowski, Jedynak, dr. Leo, Petelenz i Sikorski.

Referat główny wygłosił prof. dr. Wasung, przedstawiając niebezpieczeństwo, jakie grozi żywiołowi polskiemu na Śląsku ze strony Czechów, z którymi walka jest znacznie trudniejszą, aniżeli z Niemcami.

W zagarnianiu rodowitych Polaków pod swe narodowe szeregi, z całą brutalnością, nie cofają się przed żadnym nawet niesłusznym sposobem czechizacji rdzennie polskich rodzin. Dość wspomnieć, iż matkom polskim płacili półrocznie po 1 kor. za to, aby posyłały swe dzieci do szkół czeskich. Ostatni spis ludności, sporządzony na Śląsku przez czeskich urzędników, wykazał fałszywe cyfry w zestawieniu poszczególnych narodowości; w spisie bowiem tym ukradziono nam robotników polskich, których wliczono do Czechów. Faktyczna liczba Polaków obejmuje 70% reszta przypada na narodowości inne. W fabrykach śląskich właścicielami są Niemcy, inżynierami i kierownikami Czesi, a robotnikami Polacy. Wskutek fałszywych zestawień statystycznych, jesteśmy przedewszystkiem upośledzeni na polu szkolnictwa. W Rychwałdzie n. p. jest zaledwie 11 Czechów, a mają dwie szkoły prywatne, napełnione naturalnie dziećmi polskiemi. Na Śląsku potrzeba nie tyle pomocy materjalnej, co inteligentnych ludzi, którzyby szli między lud i uświadamiali go narodowo, a przez to wstrzymywali pochód czechizacji. Przedewszystkiem należy tworzyć liczne szeregi inteligencji, ta zaś może się rekrutować z młodzieży, wychodzącej ze szkół średnich.

Wobec rozwijającego się coraz bardziej przemysłu, zatrudniającego siły robocze polskie, koniecznem jest założenie polskiej szkoły realnej; miejscem najstosowniejszem jest zagłębie Ostrawsko-Karwińskie, tembardziej, że Czesi i Niemcy mają tam już swe szkoły realne. Frekwencja takiej szkoły jest zapewnioną tak z okolicy jakoteż z dwu Ostraw. Założenie jej jest już konieczne od września b. r., gdyż Czesi noszą się już z myślą założenia nowej szkoły; my nie powinniśmy na to pozwolić, bo z tą chwilą tracimy Ostrawę i tracimy ludność polską. To też musimy domagać się od reprezentacji polskiej we Wiedniu, by wpływem swoim wymogła od rządu utworzenie szkoły realnej już od września. Tymczasem reprezentacja ta nie zwraca należytej uwagi na Śląsk, godzi natomiast spory Czechów z Niemcami. Ileż to lat pracy trzeba było, by rząd dał seminarjum polskie. Jak traktują Polaków władze krajowe na polu szkolnictwa, na to najlepszy dowód w cyfrach budżetowych; Kiedy Czesi otrzymują na szkoły subwencji 220 tysięcy kor., a Niemcy 22 — to Polacy zaledwie 800 kor.

Budynki szkolne czeskie i niemieckie to pałace w porównaniu z polskimi. „Macierz“ zakłada wprawdzie szkoły prywatne, ale nie podoła zadaniu, to też powinna tak robić, by gminy polskie same domagały się od Wydziału krajowego szkół polskich publicznych. I w walce o prawa narodowe powinniśmy brać przykład z Czechów, którzy wiedzą jak należy postępować przy zdobywaniu postulatów narodowych.

Gdyby rząd nie spełnił naszych życzeń, wtedy pozostaje jedyny środek walki, a nim jest strejk szkolny. I jeżeli walkę wygramy w polskiej Ostrawie, to damy innym rodakom przykład, jak należy walczyć o szkołę; jeżeli zaś przegramy, to pozwolimy na rozpanoszenie się żywiołu czeskiego.

Mowca stawia następujące rezolucje:

Zebrani na wiecu w sprawach śląskich odbytym w Krakowie w dniu 28 lutego b. r. uchwalają:

I. Celem czuwania nad sprawami narodowemi na Śląsku wybiera wiec Komitet stały z prawem kooptacji.

II. Wiec uznaje wobec zupełnego braku szkół realnych polskich na Śląsku naglącą potrzebę zrównania państwowej polskiej szkoły realnej na Śląsku już z rokiem szkolnym 1909-10 i wzywa reprezentację polską w Wiedniu i posłów polskich ze Śląska poza Kołem stojących, by sprawę tę wszelkiemi siłami u władz kompetentnych poparli i przeprowadzili.

Wiec wzywa reprezentację polską w Wiedniu, by wymogła na rządzie wypełnienie danego przyrzeczenia co do rozpoczęcia budowy gmachu seminarjum nauczycielskiego w Bobrku już na wiosnę bieżącego roku, jakoteż uzyskała dla seminarjum polskiego prawo wydawania świadectw dojrzałości, upoważniających do nauczania w szkołach z językiem wykładowym polskim i niemieckim.

Wiec wyraża ubolewanie z powodu zachowania się wydziału gminnego w Polskiej Ostrawie względem słusznych żądań ludności polskiej o przyjęcie szkoły polskiej utrzymywanej kosztem Macierzy na etat gminny, wyraża Polakom w Polskiej Ostrawie, walczącym w obronie polskości swych dzieci gorącą sympatję i zachętę do wytrwania w swych dążeniach.

Wiec apeluje do narodu czeskiego, by Czesi śląscy, o ile głoszone przez Czechów hasła braterstwa słowiańskiego są rzeczywiście szczere, zmienili swe dotychczasowe zaborcze i bezwzględne postępowanie wobec ludności polskiej na Śląsku, odmawiające jej nawet najkardynalniejszych warunków bytu narodowego.

W dyskusji przemawiał pierwszy ludowiec śląski p. Kotas, kierownik szkoły polskiej w Gruszowie, który imieniem Polaków, mieszkających na Szląsku podziękował zebranym za słowa otuchy i zachęty do dalszej akcji budzenia ducha narodowego. Bardzo trafnie charakteryzuje walkę o seminarjum polskie i podaje powody, dla których tak mała liczba Polaków uczęszcza do seminarjum polskiego.

Nadto przemawiali o Polskiej Ostrawie poseł Adam, Włodek, kierownik szkoły, dr. Danielak, p. Wojnarowski, kierownik szkoły w Morawskiej Ostrawie, utrzymywanej przez T. S. L., poseł Petelenz, dr. Gertler, dr. Rowiński, prof. Michał Magiera.

Z przemówień tych najsilniejszem było przemówienie polskiego socjalisty ze Szląska p. Jarosza, redaktora „Górnika“, który przedstawił dobitnie, jak chłop polski, przybywszy z Galicji na Śląsk, ulega czechizacji wskutek braku dostatecznego uświadomienia narodowego. Po kilkutygodniowym pobycie nie istnieje dla wielu wychodźców Polska, z dumą nazywają się Czechami. Przeciw temu wynarodawianiu polskich robotników i ich dzieci rozpoczęto na Śląsku ostrą walkę, która jednak w Galicji i w Królestwie Polskiem mało budziła dotychczas zainteresowania. A brak szkół polskich, daje się bardzo odczuwać. Na 447 Czechów przypada 1 szkoła wyższa; na 33 tysiące Polaków również 1 szkoła wyższa. Na 95 Czechów — 1 szkoła niższa, a na 6 tysięcy Polaków także 1 szkoła niższa. Nie ma elementarnych szkół z językiem wykładowym polskim w największych ogniskach fabrycznych, gdzie się skupia robotnik polski. W Michałkowicach, na kilkadziesiąt tysięcy Polaków jest jedna licha szkoła umieszczona w trupiarni. Z braku szkoły polskiej przechodzi dziecko polskie prawdziwą martyrologię.

Dlatego też walka przeciw Czechom zaognia się coraz bardziej, a robotnicy polscy gotowi są podjąć nawet strejk na wszystkich kopalniach, byle uzyskać polskie szkoły dla swoich dzieci.

P. Grochal (socj.), robotnik fabryczny z Gruszowa na Śląsku, omawia stosunki panujące między robotnikami. Jeśli chłop polski przybędzie z Galicji i po polsku przemówi do czeskiego kierownika fabryki czy kopalni, to go z pewnością nie przyjmie do pracy. Dlatego też każdy przybywający, pouczony przez tych, którzy pierwej tam przybyli, mówi do naczelnika po czesku. I to jest jedno ze źródeł czechizacji. Wskazuje mowca, że walkę o szkołę polską na Śląsku podjął najpierw robotnik polski.

Sprawą śląską zajmie się komitet, w skład którego weszli:

Dr. Bandrowski, dr. Bardel, Bartoszewicz, poseł Bujak, docent Bujak, dr. Bujwid, Jan Federowicz, ks. Caputa, poseł Gross, dr. Gertler, dr. Leo, dr. Landau, Magiera M., Marjewski, Nowak St., Petelenz, Rolle, Rowiński, Stapiński, Sikorski, prof. Sikora, Strokowa, Włodz. Tetmajer, Turowski. red. Wąsowicz, Wicherkiewicz, Woźniakowski, insp. Wróbel.

Następnie uchwalono rezolucję Dra Danielaka wzywającą reprezentację polską w parlamencie do wysnucia odpowiednich wniosków z uchwał tego wiecu i poparcia interesów polskich na Śląsku.

Uchwaleniem rezolucji postawionych przez referenta zakończył się wczorajszy wiec, który niezawodnie zainteresuje szersze koła naszego społeczeństwa i pobudzi do dalszej w tym kierunku akcji.

Zaincjowana przez posła Adama składka na „Macierz szkolną“ przyniosła 459 koron 42 grosze.

Życie krakowskie.

Wiosna idzie! Pierwszy marca przyszedł do nas z uśmiechem wiosennym. Z czystego, pogodnego nieba, świeci równie pogodne, jasne słońce i ciepłymi promieniami topi resztki śniegu, tworząc... błoto na ulicach miasta. Mniejsza o błoto! Ludzie rozkoszują się wiosennymi, miłymi powiewami wiatru i snują się z przyjemnością po ulicach i plantach, rozkoszując się ciepłem słonecznem. Ostra zima i zawieje śnieżne, jakie panowały wszechwładnie w ostatnich dniach lutego, powodując ciągłe opóźnienia pociągów i chowanie się ludzi w mieszkaniach przy ciepłym kominku, znikły. Wiosnę zdają się odczuwać i ptaki, bo świergot ich rozlega się już tu i ówdzie.

Z teatru miejskiego. (o) Po dziewięciu latach przerwy, w roku jubileuszowym Słowackiego wznowiono „Sen srebrny Salomei“. Odegranie tego utworu w całości przedstawia istotnie wielkie trudności do pokonania, i to nie w szczegółach, lecz w uchwyceniu tego tonu podniosłego, patosu ujętego w formę najdoskonalszej poezji teatralnego koturnu, który jest najistotniejszą cechą dramatycznych dzieł Słowackiego. W dzisiejszem życiu, odartem z wielkich cierpień i poetycznych zachwytów, przy dzisiejszym repertuarze teatralnym, który tak odbiegł od wielkości fantazji, artysta musiałby znaleźć dobrą chwilę spokoju, aby się uczuć i wmyśleć w imaginację poety, aby się wcierpieć w wielki ból, szarpiący to serce jednego z najszlachetniejszych Polaków. Wymaga tego szczególnego nastroju również forma wiersza i język poety, czasem jak motyl wabiony „połyskiem, słońcem i kształtami“, czasem twardy i ostry, jak żelazo zatopione w piersi konfederaty. Tymczasem warunki, wśród których pracować muszą artyści naszego teatru, nie pozwalają na przygotowanie ducha i nastroju, jakby tego zapewne sami pragnęli. Ilekroć więc dzieło wielkiej poezji w teatrze się ukazuje, odczuwa słuchacz w głosie idącym ze sceny, że tam czegoś nie dostaje, że tam się z podniosłem słowem i gestem kłóci małość życia codziennego. Na sobotniem przedstawieniu „Snu srebrnego Salomei“ udzielało się zebranym także to uczucie czegoś tępego, twardego, co razi i ostudza, miast zapalać i podnosić. Na myśl w tej chwili przychodzą mi dwa momenty: jeden, to owe przepyszne opowiadanie Pafnucego z III aktu, tyle w sobie zawierające siły uczucia, takie potężne, że kiedyśmy je młodymi chłopcami głośno czytali, to nam i słuchaczom „krew stygła w żyłach“. Jakże spokojnie słuchano tej sceny w sobotę: artysta w roli Pafnucego ogromnie inteligentnie i z dużą miarą wygłosił to opowiadanie, ale ani w nim samym dość siły, ani w tych, co go słuchali na scenie dość napięcia i wsłuchania się nie było i — głos poety nie przeszedł przez zewnętrzną tarczę serc słuchaczów. A gdy w ostatnim akcie regimentarz straszny wydaje wyrok na Semenkę, to szaleć musi ów starzec w swym bólu i wściekłości i pastwić się nad ofiarą swoją i nad nami, co tych okrutnych rzeczy słuchamy. Nie szalał jednak.

Krzywdzącym byłby stąd wniosek, że artyści nasi lekceważyli sobie role; przeciwnie dali dowody wielkiej staranności, lecz — nie docięgnęli tonu. Raził też brak reżyserji w scenach zbiorowych: sotnicy Semenki, unurzani we krwi, słuchali jego rozkazów jak nieudolne baranki, a towarzysze pancerni na sądzie regimentarskim odgrywali rolę pospędzanych na prędce najmitów.

Strona dekoracyjna kierowana ręką artysty p. Franciszka Siedleckiego, była bardzo staranna i pod każdym względem artystyczna.

„Pani majstrowa“ — ta od szewskiego warsztatu — weszła w dwa ostatnie wieczory na deski sceniczne Teatru ludowego i bawiła niewiele wymagającą publiczność niedzielną. Myśl by tam głębszą jakąś można było ostatecznie wyłowić z jednego powiedzenia majstrowej, że lepsze jest „szczęście w zakątku“ niż błyszcząca nędza po salonach — ale ta myśl tak gdzieś zaginęła między piętrzącemi się jedna przez drugą scenami niewybrednego humoru, że po co ją wydobywać!... Sztuka bawiła i tem jeszcze, że ją we wszystkich niemal szczegółach zlokalizowano: Wołkowski, Praussowa, Doliński, nawet Bursa i Marso padali ze sceny jeden po drugim, a publiczność cieszyła się starymi znajomymi, darząc oklaskami przedewszystkiem wyborną parę szewską: Zielińską i Turskiego, dalej Grabowską, Modzelewskiego i Cholewskiego. Państwo Kursowicze — oboje, a zwłaszcza pani — powinni byli odmłodnieć, by gra młodej mężatki, mającej na sumieniu niedawne listy miłosne, nie zeszła na parodję w obecnem obsadzeniu tej roli, którą dostała artystka, skąd inąd zresztą zawsze bardzo pożyteczna, ale tu bezwarunkowo nie za młoda... *w.*

Z teatru ludowego. We wtorek powtórzoną zostanie trzy-aktowa operetka Krenna i Lindana p. t.: „Wesoła dwójka“. — We czwartek wystąpią gościnnie po raz pierwszy znane i znakomite artystki pp. Adolfina Zimajer i Helena

Zimajer-Rapacka. Daną będzie trzyaktowa operetka p. t.: „Sposób na mężów“.

Koncert kompozytorski H. Melcera. Jeden z najwybitniejszych współczesnych kompozytorów polskich, znakomity pianista Henryk Melcer zapozna Kraków z częścią swej twórczości kompozytorskiej w koncercie 5-go b. m. Wykonaniem programu dzielić się będzie autor z wytworną śpiewaczką estradową p. L a n g i e - W y s o c k ą i skrzypkiem p. W. K o c h a ń s k i m. W programie są nowe, niedrukowane jeszcze pieśni do słów Ryszarda Dehmla i świeżo wydana w Krakowie Sonata G-dur na skrzypce i fortepjan. Sam kompozytor odegra swoje świetne warjacje na temat „Kozaka“ Moniuszki, transkrypcje pieśni „Wiosna“, „Znaszli ten kraj“, „Prząśniczka“ oraz „Morceau fantastique“.

Zlot Sokoli w Krakowie. Wydział krakowskiego „Sokoła“ obradował w sprawie „zlotu krajowego w r. 1910“, który ma się odbyć w Krakowie. Dyskutowano długo nad wyborem odpowiedniego pod względem technicznym i materjalnym miejsca na boisko. Uchwalono utworzyć oddział konny sokoli dla potrzeb zlotowych i postarać się o wynajęcie stajni i koni. Wydział wybrał następnie komisję-matkę, która zostanie wkrótce zwołaną na posiedzenie celem wyboru specjalnych komisji zlotowych.

Walne zgromadzenie Koła Kościuszki Tow. Szk. Lud. odłożone zostało na tydzień— odbędzie się w piątek 5 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Reformackiej 3 z tym samym porządkiem dziennym.

Zgromadzenie drobnych kupców odbyło się wczoraj po południu w sali domu robotniczego. Referent red. D ą b r o w s k i, skreślił walkę, jaką od lat czterech prowadzą katolicy drobni kupcy o uzyskanie swego stowarzyszenia przemysłowego. Na przeszkodzie ku temu miał stać magistrat, zawisły od Żydów. Dopiero przed kilku dniami wydał magistrat rezolucję, w której zezwala na utworzenie przepisanego ustawą stowarzyszenia drobnych kupców, którzy płacą poniżej 20 koron rocznego podatku. Po dyskusji, podlanej grubo sosem anty-żydowskim, postanowiono żądać zezwolenia na utworzenie dzielnicowego stowarzyszenia kupców, przez co dzielnica VII. (Stradom) i VIII. (Kazimierz), w których skupiają się Żydzi, będą miały osobne stowarzyszenia przemysłowe.

Nagła śmierć. W sobotę około południa znaleziono egzekutora miejskiego Leopolda Siedleckiego nieżywego w jego mieszkaniu przy ul. Biskupiej 1. 5. — Jako egzekutor miejski wychodził on codziennie o godz. $7^1/_2$ rano do pracy — W tym też czasie budziła go zawsze służąca. W sobotę dostać się do jego mieszkania nie mogła, ponieważ mimo pukania drzwi jej nikt nie odmykał. Sądziła, że Siedlecki zasnął twardo. Dopiero skoro minęły godziny, a Siedlecki się nie budził, wywaźyła drzwi i zastała w łóżku zwłoki zimne. Siedlecki ubierał się zawsze po staropolsku i znany był powszechnie.

„Wierne“ służące. Do sklepu przy ulicy Grodzkiej, przyszła wczoraj kupować chusteczkę na głowę służąca Florentyna Rogóż i płaciła za nią banknotem tysiąc-koronowym. Wydało się to podejrzanem właścicielowi sklepu, który służącą zagadał, a równocześnie posłał po ajenta policyjnego p. Niedzielę, który na ul. Grodzkiej pełnił służbę. Aresztowana przyznała się, że na szkodę swej chlebodawczyni p. Siudmak, zamieszkałej przy ulicy Gertrudy, skradła pod jej nieobecność z kasy wertheimowskiej jedną tysiąc-koronówkę, chociaż w kasie było ich kilka. Znaleziono prawie całe tysiąc koron przy służącej. — Aresztowano również Marję Ulman, służącą, która od dłuższego czasu stale popełniała drobne kradzieże na szkodę swej chlebodawczyni Amalji Feldblum.

Bójka z żołnierzami. Na jednej z ulic Kazimierza przyszło dzisiaj w nocy do krwawej bójki między „cywilami“ a żołnierzami. Obydwie strony były w stanie podchmielonym. Ranni w bójce „cywile“ Jan Stawiarski, murarz i Józej Chila, ceglarz zgłosili się na pogotowie ratunkowe.

Złamanie nogi. Wczoraj popołudniu przywiózł żołnierz policyjny na stację pogotowia ratunkowego praczkę Katarzynę Łobos, którą gdy przechodziła ul. Zwierzyniecką, pchnął jakiś żołnierz. Łobos upadła na bruk i złamała sobie nogę.

Pogotowie po opatrzeniu odesłało ją do szpitala św. Łazarza.

Aresztowanie podejrzanego indywiduum. Ajent policji p. Schiemsheimer aresztował wczoraj podejrzane indywiduum w osobie 20-letniego kelnera Samuela Bassowicza False Wachsmana. Przy aresztowanym znaleziono 17 zegarków, 2 pierścionki złote, kubek srebrny, 15 paczek rosyjskiej herbaty, 2 nowe parasole, nóż drogocenny w oprawie z masy perłowej, z napisami hebrajskimi.

Kradzież w fabryce Zieleniewskiego. Na inspekcję policyjną zgłosił się dzisiaj rano inżynier fabryki Zieleniewskiego na Grzegórzkach i zawiadomił, że w fabryce tej dokonano dzisiaj w nocy kradzieży z kasy wertheimowskiej. Nieznani sprawcy zdaje się dobranym kluczem, ponieważ zamki nie są naruszone, dostali się do pokoju, w którym mieściła się kasa, a następnie również prawdopodobnie dobranym kluczem odemknęli kasę i zabrali znajdujące się w niej pieniądze. Wysokości skradzionej kwoty nie mógł inżynier na razie oznaczyć; w każdym razie była ona duża, ponieważ dzisiaj, jako pierwszego, miano wypłacać miesięczne pensje funkcjonarjuszom fabryki. Policja przypuszcza, że kradzieży dokonali ludzie, obznajomieni dobrze z rozkładem ubikacji fabrycznych, prawdopodobnie królewiacy, którzy są w dużej ilości zajęci w fabryce. Ajenci policyjni udali się zaraz rano na miejsce kradzieży.

Kradzież w mieszkaniu. Wczoraj po południu skradziono p. Schlessingerowej, zamieszkałej przy ul. Garbarskiej 19 z zamkniętej kasetki, w czasie jej nieobecności 2 książeczki kasowe, jedna na 3.000 koron płatna w Ropczycach, druga na przeszło 100 koron płatna w krakowskiej kasie oszczędności. Służącej jej skradziono także książeczkę kasową na 100 koron. Złodzieje poza tem nie zabrali nic z mieszkania.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Poniedziałek: o godz. 3-ej „Złota Czaszka“ pięć obr. dram. J. Słowackiego dla młodzieży szkolnej, (ceny do połowy). — O godz. 7-ej „Fircyk w zalotach“ kom. Zabłockiego (przedstawienie amatorskie).
Wtorek: „Sen srebrny Salomei“ J. Słowackiego.
Środa: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“ (popularne).
Czwartek: „Sen srebrny Salomei“.
Piątek: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.
Sobota: „Inez de Coimbra“ obraz z życia portugalskiego K. Larsena (tłom. z duńskiego L. Rydla).
Niedziela: o godz. 3-ej „Moralność pani Dulskiej“ G. Zapolskiej (ceny do połowy). — O godz. 7-ej „Inez de Coimbra“.
Poniedziałek: „Książe Niezłomny“ trag. w 9-ciu obr. Calderona de la Barre, przekład wierszem J. Słowackiego (na dochód Tow. oświaty ludowej) jedyny występ M. Tarasiewicza.

Teatr ludowy:

Wtorek „Łapka na mężów“ Nowość.

Wiadomości telefoniczne.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza, że **parlament został zwołany na 10 marca.**

Groźba § 14.

Wiedeń. „Koresp. Centrum“ donosi, że gdyby przedłożenie o poborze rekruta nie miało pójść gładko, parlament zostanie zamknięty, a przedłożenie zostanie załatwione w drodze § 14.

Ponowna rekonstrukcja gabinetu na teraz jest wykluczona.

Deklaracja pokojowa Rosji.

Petersburg. Najważniejszym wypadkiem dnia jest w y m i a n a d e k l a r a c j i m i ę d z y R o s j ą a S e r b j ą. Serbja objawiła nową chęć pokojową, **n a t o m i a s t R o s j a p o r a d z i ł a j e j, a b y w y r a ź n i e wyrzekła się wszelkich żądań terytorjalnych.**

Mobilizacja.

Paryż. Ag. Havasa donosi, że rząd bułgarski mobilizuje nadgraniczny korpus, sąsiadujący ze S e r b j ą (!).

Rifat-Basza u cesarza.

Wiedeń. Turecki minister spraw zagranicznych został wczoraj przez cesarza przyjęty na specjalnej audjencji.

Traktat handlowy z Rumunją.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się konferencja ministrów austrjackich i węgierskich w sprawie traktatu handlowego z Rumunją. Z austrackich ministrów brali udział: prezydent ministrów Bienerth, minister skarbu i rolnictwa. Konferencja orzekła, by austrjacki poseł w Bukareszcie prowadził w dalszym ciągu rokowania z rządem rumuńskim.

Budowa kanału Wiedeń Kraków.

Wiedeń. Jak już doniesiono, rząd w ostatnich czasach zajmował się kwestją budowy dróg wodnych. Wedle dotychczasowych postanowień, przedłożone zostaną Izbie posłów sprawozdania, dotyczące technicznych i finansowych stron tej kwestji, szczególnie co do budowy kanału Wiedeń-Kraków, tak aby roboty około tego kanału z równoczesnem wykupieniem gruntów wkrótce mogły być rozpoczęte.

W sprawie wojny.

Kijów. Znany publicysta rosyjski Amfiteatrow komunikuje dziennikowi „Kijewskaja Myśl“ z R z y m u: Wszyscy są przekonani, że wojna między Austrją i Serbją jest nieunikniona. Utrzymują nawet, że w ciągu tego tygodnia już rozpoczną się pierwsze kroki wojenne.

Tolerancja religijna.

Petersburg. Komisja wyznaniowa przyjęła projekt o przechodzeniu z prawosławia na inne wyznanie chrześciańskie z tem jednak zastrzeżeniem, że dzieci nie mające lat 14 nie mogą wraz z rodzicami zmieniać wiary(!) Młodzież od 14 do 21 lat musi uzyskać na zmianę wiary pozwolenie rodziców, opiekunów, kuratorów lub rodziców przybranych. Od 21 lat przejście na inną wiarę nie może być krępowane. Wszelkie podania o zmianie religji są zwolnione od stempla. Cała procedura formalna nie może trwać dłużej nad 14 dni.

Rada główna związku narodu rosyjskiego złożyła petycję w synodzie, w której błaga cara o cofnięcie ukazu o tolerancji religijnej.

Jeszcze Puryszkiewicz i czarna sotnia.

Petersburg. Zorganizowano „towarzystwo obrony narodu rosyjskiego przed żydami“. Organizatorami tego towarzystwa są posłowie Puryszkiewicz i Markow, prezes związku narodu rosyjskiego Dubrowin, redaktor „N. Wremja“ Suworin i feljetonista tego pisma Mieńszykow. Towarzystwo to stawia sobie za zadanie walkę z sprasą żydowską, a za cel ostateczny wyrugowanie żydów do Palestyny.

Kazirodca.

Petersburg. Zamożny właściciel ziemski w powiecie Jamburskim Koszkariow został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za kazirodztwo. Rodzona córka, która urodziła odeń dziecko, wystąpiła przeciwko niemu ze skargą cywilną.

Okrutne tortury.

Petersburg. Poseł do Dumy Winogradow otrzymał z Astrachania depeszę od pani Germaszow, której syn znajduje się w więzieniu. Widząc, że policmajster i naczelnik więzienia wypuszczają z więzienia mordercę, Germaszow zakomunikował o tem władzę. Przez zemstę znęcano się nad nim do tego stopnia, że usiłował spalić się, byle uniknąć tortur. Matka błaga o zbadanie sprawy.

Z Persji.

Teheran. Z Dżulfy nadeszła wiadomość o zwycięstwie konstytucjonalistów. Połączone pułki Samet-hana i syna Rachim-chana dostały się do niewoli.

Petersburg. „N. Ruś“ otrzymała wiadomość telegraficzną z Teheranu, że bank perski na skutek rozporządzenia rosyjskiego ministerstwa skarbu przestał wydawać zapomogi szachowi. Szach jest w rozpaczy.

NADESŁANE.

Zamordowanie Borowskiej w Charkowie.

Wobec powszechnego zainteresowania, jakie wywołało dziwnym zbiegiem okoliczności równocześnie z krakowskim procesem Borowskiej odnalezienie zwłok szpiega politycznego Borowskiej w Charkowie — podajemy szczegóły tego krwawego wyroku partyjnego. Zabita była młodą dziewczną, na imię Tatjtana. Zabito ją na torze kolejowym stacji Charków. Była agentką śledczą zawodową.

Zabójstwo wykryto zupełnie przypadkowo. Z Charkowa mianowicie wysłano do powiatów funkcjonarjuszów policji w celu wykrycia zabójców Borowskiej. Jeden z wysłanych przybył do Sławiańska i zwrócił się do stanowego o pomoc w tej sprawie. W rozmowie stanowy wspomniał, iż ma pod kluczem jakieś podejrzane osobistości, aresztowane niedawno przypadkiem w pewnej spelunce. Aresztowanych na żądanie gościa charkowskiego przyprowadzono. Było ich troje: 2 mężczyzn i kobieta. Podczas zarządzonych oględziu i rewizji u kobiety znaleziono na sukni ślady krwi. Zapytano ją, skąd pochodzą, odpowiedzi wszakże były wielce niejasne. Podczas ściślejszego badania ustalono, iż spódnica, splamiona krwią, należała do dziewczyny, zabitej na stacji w Charkowie. Wszystkich troje przewieziono do Charkowa. Tu dopiero w drodze pytań krzyżowych zdołano uzyskać następujący obraz dokonanego zabójstwa.

Aresztowani obecnie Puszenko, Sołowjew i Niemirezewówna dowiedzieli się jakiemiś nieznanemi drogami, kim jest właściwie Tajtjana Borowska, z którą pozostawali w bliższych i zażyłszych stosunkach, a którą poznali nie w Charkowie, lecz w jednem s sąsiednich miast gubernjalnych. Dowiedziawszy się, iż Borowska jest agentką śledczą, postanowili ją usunąć i w tym ce'u namówili, by udała się z nimi razem do Charkowa do dokonania pewnego „przedsięwzięcia“.

Zabójcy przypuszczali, że zabójstwo nie zostanie wykryte, Borowskiej bowiem nikt w Charkowie nie znał.

W KÓŁKO.

(Z rosyjskich „konstytucyjnych epizodów“).

I.

Tajny radca. Wietkin, b. dyrektor bardzo ważnego departamentu, leżał już w łóżku, gdy w tem rozległ się ostry głos dzwonka.

— Kto tam? — odezwał się cienki, piskliwy głos pokojówki.

— Telegram! — brzmiała odpowiedź.

Pokojówka otworzyła i za chwilkę wspaniałe mieszkanie tajnego radcy zapełnili młodzi żołnierze policyjni, znanego grochowego koloru.

Na ich czele znajdował się główny generalny prokurator, rzeczywisty radca rządu Bambukow, który zobaczywszy Wietkina, głęboko się ukłonił i rzekł:

— Ekscelencja raczy darować. Znając obowiązki służbowe....

— Proszę, ekscelencjo, pełnić swój obowiązek! — spokojnie i prawie rozkazująco odezwał się Wietkin.

Obie ekscelencje uścisnęły sobie nawzajem dłonie.

Rewizja trwała całą noc. O 7 godzinie rano, ze strony willi tajnego radcy Wietkina, prawie równocześnie odjechał jednokonny wózek ładunkowy i kareta.

Wózek pojechał na miejsce przeznaczenia z ogromnym stosem książek i papierów. Kareta zaś powiozła na „Kresty“ [1]) tajnego radcę Wietkina.

II.

— No, alem się zmęczył — mówił do siebie w duchu prokurator Bambukow, wychodząc powoli po schodach do swego mieszkania. — Była praca nie lada! — Następnie otworzył kluczem, który miał ze sobą, drzwi do mieszkania i... osłupiał.

W przedpokoju przed nim stało dwóch mężczyzn, ogromnych wzrostem, w siwych uniformach, pobrzękując ostrogami i pałaszami.

— Czego żądacie? — chciał zapytać Bambukow. Jednakowoż w tej chwili zrozumiał sytuację, uśmiechnął się i wszedł do pokoju.

Tam powitał go ze znaczącym uśmiechem, stosunkowo jeszcze młody jenerał w całkiem nowym siwym uniformie.

— Jenerał-major Uszatow! — zaprezentował się nieoczekiwany gość.

— Bardzo mi przyjemnie; czem mogę służyć?

[1]) Znane więzienie śledcze w Petersburgu.

Jenerał uśmiechnął się znowu i zaczął, jąkając się, szukać wyrazów:

— Nasza służba... ekscelencja wie... nasz obo wiązek....

Prokurator Bambukow kiwnął potakująco głową. Wyraz twarzy jego był spokojny, prawie kamienny i również spokojnie brzmiały jego słowa:

— Niech ekscelencja przystępuje do dzieła!...

Rewizja trwała od rana do wieczora. O 7-ej godzinie wieczorem jenerał Uszatow i rzeczywisty radca rządu Bambukow, schodzili na dół po schodach.

Przed bramą stał wózek jednokonny i kareta.

— Zdaje mi się, że te same; tak jest... poznaję — pomyślał Bambukow.

Po chwili wózek powiózł „na miejsce przeznaczenia“ nowy stos ksiąg i papierów, a kareta z prokuratorem szybko pomknęła na „Kresty“.

Jeszcze nowy więzień nie miał czasu rozglądnąć się w swojej celi, gdy usłyszał głośne pukanie do cienkiej ściany, pochodzące z sąsiedniej celi.

— Tam kto? — zapytał prokurator.

— Ja jestem tajny radca Wietkin; a tam kto?

— A ja, rzeczywisty radca rządu, Bambukow — brzmiała odpowiedź.

— O jakże miłe sąsiedztwo! — odpowiedziano.

I długo poza północ ciągnęło się wzajemne pukanie ich ekscelencji.

III.

Minęły trzy dni. Jenerał-major Uszatow siedział w swoim gabinecie, głęboko zamyślony.

— Zdaje mi się, że zbiera się nademną groźna burza — mówił do siebie, nerwowo skubiąc wąsy.

Rzeczywiście, w ostatnich dniach patrzano na Uszatowa z niechęcią i niedowierzaniem.

— Który-to z prowokatorów coś nałgał? — łamał sobie głowę jenerał. Jednakowoż nie mógł znaleźć odpowiedzi, ponieważ wszyscy prowokatorzy byli jednej miary, zarówno podli i również skorzy do zdrady i denuncjacji, tak, że trudno było określić, który z nich najpodlejszy.

— A jednak muszę się dowiedzieć! — rzekł na cały głos Uszatow i począł nerwowo chodzić po pokoju. Naraz rozległ się głos dzwonka. Jenerał przystanął, zbladł i półgłosem przemówił:

— Czyby w istocie?...

I nie omylił się. Wyszedłszy z pokoju, spostrzegł tajnego radcę Wietkina, któremu tymczasem służący otworzył drzwi.

— Jakto, pan na wolnej stopie? — zapytał zdziwiony jenerał.

— Tak jest, na wolnej. Dzisiaj mnie uwolniono i oddano mi na nowo mój departament. Właśnie przychodzę do ekscelencji....

Uszatow wyprostował się po wojskowemu, brzęknął ostrogami i rzekł z uszanowaniem:

— Posłuszeństwo moją dewizą....

O 7 godzinie rano tajny radca Wietkin i jenerał-major Uszatow stali koło bramy domu, patrząc na jednokonny wózek, który ledwie z miejsca ruszył.

— A oto i kareta już jest — pokazał uprzejmie tajny radca. — Bardzo wygodna. Ja ją znam.... Żegnam. Ekscelencja sam trafi.

Jenerał wsiadł do karety i pojechał na „Kresty“.

Po pewnym czasie usłyszał pukanie do ściany i znany głos:

— Ja, rzeczywisty radca rządu Bambukow, a tam kto ostrogami pobrzękuje?

— Jakże się cieszę z sąsiedztwa! Ja jestem jenerał-major Uszatow.

— Taaaak?!? A to pan siedzi w celi Wietkina.

— Taaaak?!? — rzekł ze zdziwieniem Uszatow.

Pod wieczór Bambukowa wypuszczono na wolność.

— Żegnam, jenerale! Mnie puścili — powiedział tenże, odchodząc.

Po dłuższym namyśle jenerał rzekł do siebie:

— Zdaje się, że to w związku z aresztowaniem Wietkina.

Boccacio-Utio.

Głodomory galicyjskie.

Wiadomo, że nauczyciele ludowych przedstawiają jako ostatnich głodomorów galicyjskich, i nie da się zaprzeczyć, że nie wszyscy stąpają po różach.

Dwniej atoli dola ich była jeszcze gorszą, i z tego to czasu mamy bajeczkę bardzo udatną, którą tutaj przytaczamy:

Opuszczony od Sejmu, Rady szkolnej, nieba,
Nie mając w zimnej chacie i kawałka chleba,
Nauczyciel zziębnięty, głodny i znękany
Postanowił raz skończyć żywot opłakany.
Lód na rzekach, więc trudno czekać zanim staje.
Wieszać się! — Pfe! tą śmiercią karze świat hultaje.
Więc szedł w bór prosić wilków o przysługi bratnie,
Litościwsi od ludzi zjedzą go bezpłatnie.
Już w lesie... wnet usłyszał, jak wyją gromadą,
W mgnieniu oka już całe otacza go stado.
Lecz gdy tylko bliżej nieco powąchali,
Odwracają się z wstrętem i chcą zmykać dalej.
— Dlaczego mnie nie jecie — wrzasnął pedagog
|w złości.
— Boś chudy — wilk odpowie — sama skóra, kości,
Taką mizerną strawą głodu nie uśmierzę,
A żal mi łamać zęby na wiejskim belferze!

(„Przyjaciel Ludu“).

25 lat w komórce głodzony.

Dawno, bo jeszcze przed dwudziestu pięciu laty znikł nagle syn niejakiego Kemptera bogatego właściciela dóbr w Chemnicach, w Saksonji. Powszechnie myślano, że nagle wywędrował on z rodzinnego domu, że wyjechał w świat. Tymczasem w ubiegłym tygodniu odkryła żandarmerja zwłoki synowskie w komórce młyna, który był własnością Kemptera. Przeprowadzone z ojcem śledztwo wykazało, że zbrodni dokonał on na własnym synu. Po ostrej sprzeczce z synem zamknął go w komórce, w której przebywał 25 lat bez odpowiedniego pożywienia. Trup syna był ogromnie wychudły i mimo naturalnego wzrostu ważył zaledwie 30 kilogramów; na kościach była sama skóra. Obdukcja zwłok wykazała, że nieboszczyk od dłuższego już czasu cierpiał na suchoty i pruchnienie kości. Wyrodny ojciec nie wzywał dla syna pomocy lekarskiej.

Żandarmerja aresztowała starego Kemptera i osadziła w więzieniu. Jest on 75-letnim starcem, był poważanym w okolicy i dzierżył rozmaite godności gminne i powiatowe. Równocześnie z Kempterem aresztowano jego córkę i zięcia, ponieważ podejrzani są o współudział w popełnieniu zbrodni, aby po śmierci ojca zagarnąć cały majątek.

Wieści z kraju.

Śmierć dzielnego studenta-patrjoty w Stanisławowie. Zmarł syn znanego w szerokich warstwach urzędnika i obywatela: uczeń klasy VIII. gimn. Stanisław Bobelak. Zmarły był jednym z najlepszych uczniów i Polaków swego wieku, dlatego śmierć jego wywołała wielkie wrażenie, szczery żal i współubolewanie dla rodziców. *J. K.*

Eksplozja lampy. W poczekalni II klasy dworca bocheńskiego eksplodowała lampa. Licznie zgromadzona publiczność z przestrachu opróżniła poczekalnię. Ogień w niedługim czasie ugaszono. Powodem eksplozji było niedbalstwo służącego. Zagasił on wprawdzie poprzedniego dnia lampę, nie zamknął jednak dopływającej nafty, która przemieniwszy się w ogrzanej maszynce w gaz, przy powtórnem świeceniu eksplodowała. *P.*

Koncerty muzyczne na prowincji. Staraniem krak. Instytutu muzycznego odbędzie się szereg koncertów muzycznych o wysokim poziomie artystycznym we wszystkich większych miastach Galicji. Celem tych koncertów jest uprzystępnienie szerszej publiczności prowincjonalnej poznania utworów wielkich mistrzów w wykonaniu wybitnych polskich artystów. Pierwszy z tych koncertów poświęcony w przeważnej części programu twórczości Szopena i współczesnych polskich muzyków, a w części dawnych mistrzów — przypada na pierwsze dni marca w miastach Jaśle, Rzeszowie, Tarnowie, Sączu, Przemyślu itd. — Program wykona znana i ceniona pianistka Klara Czop Umlanfowa.

Reklama. We Lwowie odbywają się w lokalach śniadankowych próby wyrobów Maggiego; jaki jest pobyt świadczy o tem liczba spożytych porcyj w restauracji Lasockiego. Między godz. 9 rano a 10 wiecz. wypito tam 539 filiżanek bulionu z kostek. Każdą kostkę kosztującą 6 hal. rozpuszcza się w gorącej wodzie bez żadnych innych dodatków.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

GUY BOOTHBY.

Król łotrów

27) **Dzieje oszusta światowego.**

Proszę się niczego nie obawiać, gdyż nic złego nie stanie się panu. Tej nocy jeszcze musimy tych opryszków wysłać z Anglji.

— Zgadzam się i sądzę, że dokument ten nie zawiera nic takiego, co mogłoby mnie skompromitować. Kochana córko, podaj mi atrament i pióro.

Pani Jeffreys podniosła ojca, Carne podał pióro i podpis był gotowy, poczem starzec zmęczony opadł na poduszki.

Carne wysuszył starannie podpis, złożył dokument i schował do kieszeni, oświadczając, że rozpoczyna swoje czynności urzędowe. Była właśnie godzina jedenasta, więc musiał się spieszyć, aby jak najprędzej wszystko załatwić. Pożegnał więc starca i zwrócił się do pani Jeffreys.

— Proszę ze mną na dół — rzekł cicho. Musi się pani przekonać, czy bandyci są jeszcze w jadalni.

Po chwili wróciła pani Jeffreys i oznajmiła mu, że zamierzają udać się na spoczynek.

— Trzeba się więc spieszyć. Gdzie są moi ludzie?

— W moim pokoju — brzmiała odpowiedź.

— Idę tedy do nich. Za pięć minut wracam i zaraz wejdziemy do ich pokoju.

— Wybornie!

Carne pobiegł do wskazanego pokoju i lekko zastukał do drzwi. Tam byli już dwaj strażnicy i sierżant policyjny.

— Czy wszystko gotowe? — zapytał.

— Wszystko panie!

— Za mną! Ale spokojnie, jak tylko możecie.

Z nadzwyczajną ostrożnością prowadził ich do jadalni, w której znajdowali się spiskowcy, przygotowując po drodze swoje papiery. U drzwi silnie pociągnęli za dzwonek.

— Przepraszam, panowie się pomylili — zawołała pani Jeffreys, pozornie przestraszona, która w tej chwili nadbiegła.

— To do mnie należy — rzekł Carne, poczem rozkazał Beltonowi, aby jej pilnował.

Zobaczywszy, co się święci, bandyci skoczyli przerażeni.

— James Maguire i Patrik Wake Rooney, oto dekret uwięzienia! W imieniu jej królewskiej mości aresztuję panów za zbrodnię spisku i usiłowanego zamachu. Ani kroku naprzód, gdyż dom cały jest otoczony i ucieczka wykluczona.

Obaj mężczyźni oniemieli z przerażenia i bez żadnego oporu pozwolili założyć sobie kajdanki na ręce. Następnie zwrócił się Carne do inspektora policji i polecił, aby jeden strażnik pilnował pokoju, w którym leży Septimus Grady.

— Do usług, panie!

Teraz zwrócił się do spiskowców i rzekł:

— Jestem upoważniony zostawić wam wybór między więzieniem a powrotem do Ameryki. Co wybieracie? Dowody waszej winy mamy już w ręku i każdej chwili możecie być skazani na karę śmierci. Proszę więc o natychmiastową odpowiedź. Jeżeli wybierzecie powrót, to bezwarunkowo dzisiejszej nocy musicie opuścić ziemię angielską i zobowiązać się, że nigdy tu nie wrócicie.

— A jeżeli tego nie uczynimy?

— W takim razie zaprowadzę was do więzienia i jeszcze jutro będziecie sądzeni. Namyślcie się, bo nie mam ani chwili do stracenia.

Teraz zapanowała głucha cisza w pokoju spiskowców, poczem Maguire rzekł:

— Ponieważ nie mamy innej drogi wyjścia, zgadzam się więc na pańską propozycję.

— I ja także — rzekł Rooney.

— Gdzie pan ma dokument?

Carne wręczył mu jakiś papier urzędowy, który uważnie przeczytali. Następnie kazał zdjąć kajdanki z ich rąk, aby mogli dokument podpisać. Rzecz jasna, że gdyby nie byli tak wzruszeni całą sprawą, byliby zauważyli, że akta zakryte były bibułą a tylko miejsce na podpis było wolne.

Gdy dokument podpisali, pozostali jeszcze w pokoju pod strażą, a Carne udał się do ich sypialni, aby przeszukać ich torby podróżne. Widocznie rewizja przyniosła pożądane owoce, gdyż Carne wrócił w kilka chwil później bardzo zadowolony.

Skoro załatwiono już wszystkie formalności, wszyscy udali się na dworzec kolejowy, poczem w osobnym przedziale zdążali do najbliższego portu. Bardzo poważny nastrój Carnego i jego wspólników, nie pozwolił domyśleć się, że odegrano zręcznie najprostszą komedję celem złupienia pieniędzy. Mimo to, Carne czuł się dopiero wówczas zadowolony, gdy spiskowcy znaleźli się już na pokładzie okrętu zdążającego do Ameryki.

— Do widzenia — rzekł Maguire, gdy żegnali Carnego.

— Szczęśliwej podróży — zawołał detektyw. (D. c. n.).



OGŁOSZENIA.

✝

Marya z Adamskich TADEUSZOWA KWIECIŃSKA

żona adwokata

przeżywszy lat 39, po krótkiej ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła 27 lutego 1909 r.

Stroskany mąż wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w poniedziałek 1 bm. o g. 4 po południu z domu żałoby L. 23 przy ulicy Grodzkiej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie we wtorek 2 marca br. o godzinie 9 rano w kościele OO. Franciszkanów przed ołtarzem Cudownej Matki Boskiej.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

Hipolit Śliwiński

Spółka przemysłowa i budowlana z ograniczoną poręką

wyrabia i ma w zapasie w swoich fabrykach wyrobów ceramicznych

w Drohobyczu i w Rzeszowie

1. Dachówkę tłoczoną felcowaną (francuską)
2. Dachówkę ciągniętą felcowaną
3. Karpiówkę
4. Cegłę wszelkiego rodzaju, jak: dętą, fasonową, okładzinową, zwyczajną i t. d.
5. Dreny i wszelkie inne wyroby ceramiczne.

Roczna produkcja 15,000.000 sztuk. — Towar doborowy. — Ceny umiarkowane.

Zamówienia przyjmują:

Biuro centralne Spółki, Lwów, Kopernika 30, I. p., nr. telef. 1088. — Kierownictwo fabryki w Drohobyczu i w Rzeszowie. Zastępca Spółki na Lwów p. M. B. Illukiewicz, ul. Kadecka 6.

Ważne dla szukających ziemi w Ameryce.

Czas wyjeżdżać do Ameryki, bo w stanie Washington, tuż przy wielkiem mieście portowem **Aberdeen,** do którego dochodzą **okręty z całego świata,** i gdzie znajduje się już **wielka polska kolonia,** z własnym **kościołem** i stałym **proboszczem polskim,** są zarezerwowane dla Polaków **olbrzymie obszary najlepszej ziemi** po **cenach stosunkowo niskich,** a prace rolne rozpoczynają się już w lutym i marcu. Na farmach czyli gospodarstwach dochodzi każdy w krótkim czasie do dobrobytu i samodzielności.

Kto posiada wystarczający **kapitał,** aby się jako tako gospodarzyć, nie powinien zwlekać, lecz jechać i przekonać się, a może być pewnym, że się nie zawiedzie. Na gospodarstwie **5-cio** lub **10-cio** akrowem można tam **w krótkim czasie** dojść do dobrobytu, zwłaszcza, że i pracę w czasie wolniejszym od robót rolnych znaleść łatwo, bo zapotrzebowanie robotnika jest ogromne, a zapłata wynosi od **dwóch do sześciu dolarów dziennie.** Na ziemiach tych rodzą się i dojrzewają najpiękniejsze **owoce, oraz najprzedniejsze gatunki zboża i warzyw, a zbyt** na wszystko jest znakomity, gdyż **komunikacja wodna i kolejowa** z wielkiemi miastami jest bardzo dogodna. Hodowla drobiu opłaca się bardzo dobrze. Polowanie i rybołostwo jest tak znakomite, jak w żadnej innej okolicy Ameryki. Klimat najpiękniejszy w świecie. Nieznane są nieznośne upały latem, a pora zimowa, w której niema mrozów, lecz jedynie częste deszcze, trwa tylko sześć tygodni, wskutek czego **prace rolne rozpoczynają się już w lutym,** a urodzaje zawsze są zapewnione.

W nowych osadach jest już zapewniona ziemia pod **kościoły i szkoły polskie,** a biskup tamtejszy przyrzokł dostarczyć **duszpasterzy polskich** w miarę wzrostu osad. Dla nabywców gruntu urządzono i tę dogodność, że kupującym 40 akrów ziemi lub więcej **zwraca się całe koszta podróży** z kraju aż na samo miejsce, a kupującym nie mniej niż 20 akrów, połowę tychże kosztów.

Ceny niskie, zaliczka **bardzo mała,** warunki spłaty nadzwyczaj korzystne.

Następny wyjazd będzie dnia **20 marca,** okrętem **„Amerika“,** z Hamburga. — Jeden z właścicieli pojedzie z ludźmi aż na miejsce.

Po bliższe szczegóły adresować należy jak następuje:

Ign. Dziekan, Miloslaw, Prov. Posen, Preussen.

Kobieta

do lat 32, inteligentna, nieco żyjąca w **seperacji** lub wdowa miłej powierzchowności, rozsądna, energiczna, posiadająca ducha przedsiębiorczego i gotówki do 4000 kor. może stworzyć sobie przyzwoite, zaszczytne (wspólne) stanowisko z mężczyzną w podobnych warunkach, który posiada rentowne wyrobione przedsiębiorstwo konkurencyjne. Umowa za kontraktem prawnym, kapitał zapewniony. Zgłoszenia listowne z dokładnym opisem szczegółowo otwarcie (o ile możliwe z fotografją) poste restante Kraków okazicielowi kwitu inseratowego. Dyskrecja poczuciem honoru.

Poszukuje się chłopców do roznoszenia gazet. Zgłoszenia: św. Anny 4.

Węgiel i Koks

najlepszego gatunku gostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

Firma węglowa

Bernhard Lejb - Tarnów

Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr 72.

Emigracja za zarobkiem

będzie w tym roku z pewnością liczniejszą niż zwyczajnie. Jest obowiązkiem obywatelskim zwrócić uwagę rzeszom emigracyjnych zarobników, że nie muszą się wysługiwać hakacie pruskiej, skoro mogą z większym pożytkiem moralnym i materyalnym, uzyskać **zarobek we Francji.** Bliższych wyjaśnień udziela pisemnie lub ustnie poseł

21 **Wiktor Skołyszewski** w Wieliczce.



Moje tanie ceny wzbudzają sensację!

Niklowy rem. kieszonkowy Rosskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·80.

Srebrny Bosskopf o 3 kopertach, złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 2·75. Srebrny damski złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·15. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki złote damskie od złr. 10. 40 1—10

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska Nr 49.

„Wisła“

Ludowe Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, ulica Reformacka 3, II p.

konc. reskrypt. c. k. Namiestn. z dnia 13 sierp. 1908 L. 13054 pr.

założone staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, przyjmuje do ubezpieczenia od ognia **w miastach i wsiach** budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod najdogodniejszymi warunkami.

W sprawach ubezpieczeń w tych miejscowościach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.

Maurycy Schapira, ul. Starowiślna l. 39, parter

egzaminowany nauczyciel buchalterji udziela gruntownej nauki

BUCHALTERJI

pojedynczej i podwójnej z przygotowaniem do egzaminu w c. k. Akademji handlowej, oraz stenografji, polskiej i niemieckiej korespondencji handlowej, rachunków kupieckich, bankowych itp., również w języku polskim i niemieckim pod przystępnymi warunkami.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejstrowaną marką ochronną

„NERWOL“

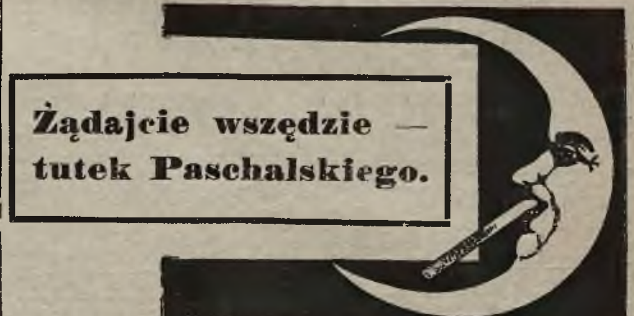
chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z umiejętności rachunkowej państwowej i kupieckiej

urządza nadal jak w latach poprzednich **w Krakowie, przy ulicy Dietlowskiej 68.** System nauki teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań komisyi egzaminacyjnej. Warunki bardzo przystępne. Dla pań osobne godziny. — Korzystny rezultat zapewniony. **Henryk Gottlieb,** C. k. zaprz. znawca ksiąg handl. przy sądzie kraj. i autor naucz. rachunkowości państwowej.



Józef Olkusznik

dom handlowy i przemysłowy w Krakowie

ulica Sławkowska l. 23

Telefon Nr 954

poleca najtaniej

węgle

z Królestwa polskiego, Galicji i Górnośląska.

Wszelkie transakcje rolnicze, lasowe i przemysłowe.

67 **Sozal** 1—10

najlepszy środek do uśmierzenia bolu zębów, pudełko 60 h, do nabycia **w aptece pod Murzynem w Krakowie.**

ZMIANA LOKALU!

Magazyn i pracownia obuwia

zostały przeniesione

z domu przy ulicy św. Anny 4

do domu przy ulicy

Dominikańskiej 1.

Dziękując moim P. T. Odbiorcom za dotychczasowe względy, liczę na dalsze poparcie z ich strony.

Z głębokiem poważaniem

Wł. Borejko.

Każdy!

oszczędny powinien kupować tylko

MYDŁA TOALETOWE

o silnych różnych zapachach — za 1 kg Kor. 2·00

74 2—3 u firmy

Reim i Ska, Kraków, Rynek 37.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania dla każdego stanu i na każdą porę roku, poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy „pod opieką najśw. Rodziny“

JÓZEFA JÓRASZA

w KORCZYNIE obok Krosna (Galicja).

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.